Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 36 WARSZAWA, DNIA 8 WRZEŚNIA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

PO ZWYCIĘSTWO W PRACY.



Kol. Andrzej Dragan z Bożej Woli w pow. zamojskim może się pochwalić swoją kukurydzą.

DOŻYNKI W SPALE.

Jak i lat poprzednich władze naszego Związku postanowiły przez zorganizowanie dożynek w Spale u Dostojnego Włodarza Rzeczypospolitej, podkreślić tę prawdę, że Wieś Polska wszelką myśl swoją i pracę tworzy z myślą o Państwie, że pragnie, by radość z dokonanych prac i osiągniętych rezultatów stała się zarazem radością w pełnem nieustannych trosk życiu Tego, co uosabia w sobie Majestat Rzeczypospolitej, a przez to by rozeszła się we wszystkie połacie kraju, ku powszechnej wszystkich radości.

W roku bieżącym zdawna już było wiadomo, że jeśli się nawet odbędą dożynki w Spale, to posiadać będą charakter bardzo odmienny od poprzednich, że będą to raczej dożynki reprezentacyjne, w których weźmie udział niewielka ilość uczestników, którzy będą jednak reprezentować całą Polską Wieś. Nie można było bowiem organizować tak wielkiej, jak poprzednio uroczystości, ze względu na Powszechną Wystawę Krajową.

Dlatego przy organizowaniu dożynek, z których inicjatywą wystąpił nasz Związek, a do urzeczywistnienia ich przystąpiły sfederowane Związki Młodzieży oraz Organizacja Rolnicza, postanowiono stworzyć jedną grupę reprezentacyjną oraz dołączyć do niej przedstawicieli wszystkich województw Rzeczypospolitej oraz organizacyj. Zaszczyt reprezentowania całej wsi przypadł w udziale naszemu Kołu Młodzieży w Radzicach, pow. Opoczyńskiego, które przygotowało się do swej roli godnie, że ujmy tym, w których imieniu występowało — nie przyniosło.

*
* *

Od wczesnego ranka zaczęli zjeżdżać do Spały delegacje Organizacji Rolniczej i Federacji. Z pośród naszych na rozesłany zew stawili się w barwnych strojach przedstawiciele wszystkich województw.

Cała delegacja dożynkowa liczyła 48 osób ze starostą dożynkowym naszym prezesem, kol. Stachem Gieratem na czele. Wśród nich pięknie się wyróżniała grupa śpiewacza z Radzic.

Utworzył się barwny korowód, który udał się do kaplicy spalskiej, by podziękować Siewcy wszelkiego Dobra i Sprawiedliwości za pomyślnie zakończone prace, podziękować w imieniu wielotysięcznych rzesz rolniczych Polskiej Ziemi. Poczem wygłosił ks. kapelan przepiękne kazanie, w którem nawiązał do wysiłków naszych zbożnych oraz radował się z postępującego naprzód procesu zespalania wiejskiej młodzi. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę“, zanosząc w nim błaganie o dalszą pomyślność Ojczyzny.

Po mszy św. wyruszył korowód przed pałac, poprzedzany przez przedstawicieli Organizacji Rolniczej panów Jana Rudowskiego, Kazimierza Maja, Wiktora Przedpełskiego i przedstawicieli Federacji Młodych kolegów Stanisława Gierata, Józefa Gajocha i Piętkę. Dalej nieśli wieniec Organizacji Rolniczej przedstawiciele Wołynia i Polesia w asyście naszych pięknych, barwnych opocznianek i wieniec Federacji Młodzieży, który nieśli Lubliniacy, Małopolska, Młodzież Ludowa i Łodzianie.

Reszta młodzieży podążała w końcu korowodu, świecąc bogactwem barw swych strojów w blasku słońca. Bo pogoda przecież dopisała świetnie.

Szliśmy przed pałac, że ino ziemia chrzęściła pod stopami, a na stopniach ganku już czekał Wybraniec Ludu i miłującem okiem ogarniał nasz pochód. Szliśmy jak do Ojca, bo dobre Jego spojrzenie mówiło—jam tylko jako i wy gospodarz, co was boli i mnie boli, co was raduje i mnie radość czyni.

Zatrzymał się pochód. Stanął przed Dostojnym Włodarzem Rzeczypospolitej nasz kochany Stach i w ciszy skupionej przemówił. Każde jego słowo mówiło o pracy dokonanej i zamierzeniach na przyszłość i w ciszy, jaka wokół panowała, każde z nich nabierało mocy niezłomnej, przyrzeczenia, które spełnione być musi.

I mówił kol. Gierat: „Po ciężkich trudach żniwnych przychodzimy złożyć Ci plon, plon w tym roku obfity, w symbolicznej postaci dwuch wieńców kłosów, jakie ziemia karmicielka wydała. Jeden z nich w imieniu Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej, drugi od zunifikowanej Organizacji Rolniczej“.

„Ojcowie nasi już zgodnie pracują nad podniesieniem wydajności ziemi, My, młodzi, jeszcze nie dokonaliśmy połączenia. Ale już pierwsze kroki w tym kierunku poczyniliśmy, boć występujemy tu obecnie jako Federacja trzech organizacyj. Do dalszego ściślejszego zespolenia doprowadzimy już w roku bieżącym“.

„Zapewniamy Cię, Panie Prezydencie, że w wyścigu pracy nie ustajemy. Nie spoczniemy dokąd nie powstaną na terenie wsi dwie organizacje. Jedna Młodzieży, która kształtować będzie człowieka o pełnej wartości. Druga—Rolnicza, by tworzyła ulepszone sposoby

pracy i ułatwiała znojny trud chłopowi polskiemu.

Pragniemy w zgodzie i przyjaźni powiększać swoistemi wartościami kulturalnemi dorobek Narodu i pracą w dziedzinie gospodarczej przysparzać skarbcowi pospólnemu bogactwa.“

Po przemówieniu kol. Gierata odbyło się wręczenie wieńców, któremu towarzyszyły śpiewy naszej grupy z Radzic i przygrywka kapeli wiejskiej.

Młoda wieś scenśliwa, młoda wieś kuntenta,
Bo dziś widzi przed sobom Pana Prezydenta,

A gdyśmy przez rok cały w polu pracowali,
Zesłorocne dożynki mile wspominali.

Oj, ktoś nas tu zaprasał, co ma białe licko,
Pewnie Prezydentowo—kochano Mościcko,

Przyśliśmy tutaj do Was dzisiaj przy niedzieli,
Bo Was wiencej kochamy, niz swych rodzicieli.

A jak nie pogardzicie nasemy wieńcamy
Nazwiemy swoich synów chrzestnych Ignacamy.

Przyjmijcie od nas wieniec — na tem nam zalezy,
Bo on jest z Opoceńskiego od Koła Młodziezy.

Nie gniewajcie się na nas ześmy tacy śmieli,
Bo i ruskich kozaków tyz my sie nie bali.

Ty nas Najdostojniejszy Panie Prezydencie
Przyjmijze dzisiaj od nas dwa złociste wieńce.

Oj Radzice śpiewały, Radzice już idom
Ale na rok przysły Radzice tez przyndom.

Oj przyndziemy, przyndziemy, będzie nas juz więcy
Gdy sie „Siew“ z „Młodom Polskom“ z „Młodom Wsiom“ połoncy.

Po skończonym obrzędzie odbył się obiad, w którym wziął udział Pan Prezydent z małżonką, p. premjer K. Świtalski z małżonką, szereg dostojników państwowych i cała grupa dożynkowa. W czasie tym wygłosił przemówienie przedstawiciel Organizacji Rolniczej p. Rudowski oraz odpowiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej, dając wyraz radości z zorganizowania dożynek w Spale i dziękując Młodzieży za inicjatywę, która przyczynia się do utrwalenia pięknego zwyczaju.

W dalszym ciągu obiadu panował nastrój podniosły i serdeczny zarazem, który tak łatwo mógł się wytworzyć, dzięki prawdziwie ojcowskiemu stosunkowi Głowy Państwa do uczestników. Przeplatany też był ochoczemi przyśpiewkami młodzieży.

* * *

Późno już rozjeżdżali się uczestnicy dożynek do domów, unosząc ze Spały wiele głębokiego zadowolenia ze spędzonego tam czasu i moc wielką do wytrwania w dalszych znojnych wysiłkach. *J. Saw.*



Dożynki, dożynki!

Mamy w Centrali nielada kłopot. Jak z rogu obfitości posypały się zaproszenia na dożynki poszczególnych Okręgów i Województw. Sekretarz Związku nie nadąży ich wciągać do dziennika korespondencyjnego. I na poprzednią niedzielę mieliśmy zawiadomienia o dożynkach w Piotrkowie, Jędrzejowie, Krępcu (O. Z. M. W. Lublin), Sandomierzu.

Jest to dla nas fakt radosny i smutny zarazem.

Radosny, bo tak liczne przystępowanie młodzieży do organizowania dożynek świadczy o wielkiem umiłowaniu zwyczajów i obyczajów, które są poważną częścią kultury naszej wsiowej. Radosny też, bo urządzanie dożynek to pragnienie uczczenia zakończenia całorocznych prac na roli, w których cała nasza gromada uczestniczy.

A dlaczego smutny? Bo nie na wszystkie możemy przybyć, by się z Wami, drodzy, wspólnie radować osiągniętemi wynikami. Bardzobyśmy tego pragnęli, jednak nie możemy. Dlatego też za pośrednictwem „Siewu“ śpieszymy powiedzieć, że całem sercem łączymy się z gromadą, która na obszarze całego kraju świętuje zakończenie prac. Radujemy się plonem tych prac i razem ze wszystkimi pragniemy, by plony te w roku przyszłym były większe i dorodniejsze.

Sprawozdania roczne.

Przypominamy, że najwyższy czas przesłać do Wojew. Związków sprawozdania Kół z rocznej pracy. Druki zostały rozesłane do Kół w kwietniu—maju.

Próba siły i wytrwania

Dzieło wielkie powstanie ze zbiorowego i trwałego wysiłku całej Gromady Związkowej.

Tydzień Związku Młodzieży Wiejskiej, zorganizowany w roku zeszłym z racji 10-lecia bytu Niepodległej Polski i 10-lecia Związku założył kamień węgielny pod budowę Związkowego Uniwersytetu Ludowego.

Ze sprzedaży nalepek i znaczków nadesłały Koła do Centrali 3345 złotych. Stanowi to sumę zaczątkową Związku na dzieło, które postanowił podjąć zbiorowym wysiłkiem IX-ty Walny Zjazd. Zjazd X-ty w Poznaniu uchwałę tę po raz drugi podjął, polecając Zarządowi podjęcie energicznych prac, celem najrychlejszego zgromadzenia potrzebnych funduszów na rozpoczęcie prac konkretnych.

Zarząd, przystępując do wykonania uchwał Zjazdu, kierując się też znajomością zbiorowej duszy Młodej Wsi i wyczuciem jej pragnień — postanowił dzieło tworzenia—zakładania fundamentów Uniwersytetu Związkowego oprzeć o samą młodzież, o jej własne siły i oddanie sprawom oświaty ludu. Pomoc całego społeczeństwa, instytucyj społecznych, samorządów, a nawet Rządu, przyjmiemy, a nawet będziemy się o nią ubiegać, niemniej jednak pragniemy, aby dzieło tworzenia Uniwersytetu pozostało dziełem samej młodzieży i na jej barkach spoczywał trud pracy. Rozumiemy bowiem, że Uniwersytet Związkowy wtedy tylko stanie się prawdziwym chramem wiedzy młodzieży, o ile zrodzi się z wysiłku i pracy młodej wsi.

Zarząd Centralnego Związku na posiedzeniu swem z dnia 4 sierpnia uchwalił zorganizowanie akcji rozsprzedaży cegiełek na Związkowy Uniwersytet w dniach od 1 listopada b. r. do 30 kwietnia 1930 roku, a Zjazd Walny powziął uchwałę:

„X-ty Zjazd imieniem całej wielotysięcznej Gromady Związkowej, doceniając znaczenie czynu zbiorowego samodzielnego, uchwala aby każdy Związkowiec zakupił w ciągu roku trzy cegiełki jednozłotowe na Uniwersytet Związkowy. Ponadto, aby każde Koło rozsprzedało w ciągu roku po 20 cegiełek 1 złotowych na tenże cel".

„Władze Centralne zorganizują we właściwym czasie propagandę idei budowy Uniwersytetu Związkowego i poczynią starania przy pomocy i współdziałaniu wszystkich ogniw Związkowych, aby każdy samorząd gminny zakupił po 10 cegiełek, a samorządy powiatowe po 50 cegiełek 1 złotowych na budowę Uniwersytetu Związkowego".

Dzieło rozpoczęte zostało rok temu. Rok bieżący i lata następne staną się zatem próbą naszych sił i wytrwania w realizowaniu zakrójonego na wielką miarę dzieła Związkowego — wybudowania zbiorowym wysiłkiem całej Gromady Związkowej— Uniwersytetu Związkowego.

K. Grochowski.

POWRÓCIŁ.

(c. d.)

Krzych ciekawie rozglądał się po wsi. Zmian było tu dużo. Dawniej stare rozwalone płoty chyliły się do ziemi, kupy śmiecia tarzały się po drodze i wąską strugą ciekła gnojówka; teraz przed każdą chatą ogródek pełen kwiecia, ładnie ogrodzony, gnojówka poszła pod uprawę roli, a droga obsadzona czereśniami. — Krzych dziwował się, a dziewczęta nawyprzódki zaczęły opowiadać, że te wszystkie zmiany we wsi nastały wtedy, jak gospodarze, gospodynie i młodzież założyli Koła. Kół jest trzy: rolnicze, gospodyń i młodzieży. To młodzież tak pięknie obsadziła drogę i założyła ogródki przed domami. Starzy ojcowie temu radzi, nie bronią młodzieży pracować, bo widzą że ładnie się prowadzą. Mają swoją świetlicę, do której schodzą się na zebranie i czytanie gazet i książek z bibljoteki. Koledzy myślą teraz, ażeby zimową porą założyć orkiestrę kołową, taką, jak mają w Górnej. Ino pieniędzy na to trza huk, juźci skarbnik woła o składki i trzy przedstawienia mieli już na orkiestrę. Teraz stanęli do konkursu — i Weronka to pewnie weźmie nagrodę za swój ogródek, takich kwiatów nigdzie niema jak u niej. Wiktor, prezes, najlepsze ma buraki, ale prosiak Hanki i kurki Tereski to ulubieńcy całego Koła Młodzieży: takie zmyślne stworzenia. Młodzież garnie się do nauki: kilkoro jest w szkołach rolniczych, jak wrócą, będą nauczać drugich, jak lepiej zagon ojcowski uprawiać. Marcysia rok temu, jak skończyła szkołę gospodarczą. Teraz u nich lżej w chałupie, bo chociaż gruntu niewiele ino ośm mórg, a ludzi sześcioro, Marcysia dzielnie pomaga ojcom. — Tak, Krzychu, Marcysia to jest gospodyni—kończyła Hanka, obejmując w pół serdecznie przyjaciółkę. Dochodzili właśnie do świetlicy. Ktoś przemawiał donośnym dźwięcznym głosem: widocznie zebranie już się zaczęło.

— — — — — — —

O samokształceniu.

Pięknie określił ideał człowieka Jędrzej Śniadecki, wielki uczony polski, żyjący w drugiej połowie 18-go, a pierwszej 19-go wieku: „Ten tylko doskonałym nazwać się może, kto w pięknem i kształtnem ciele piękną nosi duszę i ma zdolności społeczeństwu, w którem żyje przydatne“.

Zdanie to służy za dewizę harcerzom polskim. Moglibyśmy też i my je przyjąć.

Bowiem w najogólniejszych rysach Związkowiec musi być pięknym dzięki zdrowiu fizycznemu, sportom i pracy, musi też być człowiekiem, pracującym dla społeczeństwa, posiadającym piękne zalety ducha i duże zdolności umysłu. Dążeniem nas wszystkich powinno być osiągnięcie tego ideału. A jedną z dróg, która nas do tego powinna doprowadzić może być samokształcenie.

Co to jest samokształcenie? Wytłumaczenie leży w samej nazwie. Jest to kształcenie samego siebie. Rozpada się na samouctwo i samowychowanie.

Samouctwo obejmuje kształcenie umysłu, samowychowanie — kształcenie charakteru i ciała.

Zaś doniosłość samokształcenia zrozumie każdy, kto sobie uświadomi znaczenie jednostki w społeczeństwie. Każda jednostka, uświadomiona co do swych zadań, jakie może i powinna spełnić w społeczeństwie, pracująca nieustannie nad swym charakterem i umysłem. kontrolująca swoje postępy — może zdziałać więcej niż dziesięć osób żyjących bezmyślnie.

Uchwały Zjazdu poznańskiego zwracają uwagę na niedocenianie samokształcenia w pracach Związku. Idąc więc po linji ich sensu, powinniśmy propagować usilnie wszędzie samokształcenie, jako jeden ze sposobów kształtowania pełnowartościowego człowieka.

Samokształcenie powinno się stać udziałem każdego z nas, nikogo nie powinno zabraknąć w pracy nad samym sobą, nikt nie może powiedzieć o sobie — „jestem doskonały, już niczego się nie nauczę“. Bo człowiek, który tak mówi — jest u nas zupełnie zbytecznym. Dobrze też zrobi, jeżeli się szybko usunie z szeregów Związkowych, bo nie będzie przynajmniej zajmował niepotrzebnie miejsca.

Kto nie idzie naprzód — cofa się w porównaniu z drugimi. My, młodzież, powinniśmy iść stale naprzód, z postępem, ciągle zdobywać nowe wartości, nigdy zaś stać w miejscu

SAMOWYCHOWANIE.

Przystępuję najpierw do omówienia pracy nad charakterem, nad własną duszą, jako najważniejszą, chociaż leży ona wśród nas odłogiem. Nieliczni bowiem tylko osiągają w niej poprzez świadomy wysiłek rezultaty.

Życie każdego człowieka powinno się w ten sposób układać, że skoro tylko osiągnie wiek, w którym zaczyna rozumować, zastanawiać się nad sobą — nie powinien być przez

---

Weszli cicho, by nie robić zamieszania. Sala była pełna. Kilkanaście źrenic obrzuciło badawczem spojrzeniem. — Krzych Jędrzejów, Krzych Jędrzejów—posypały się szepty. Dziewczęta zerkały ciekawie. Lekkie stuknięcie w stół ołówkiem prezesa przywróciło uwagę. Ten ciągnął dalej: — ...żeby więc nie było nieporozumień przypominam wam, koleżanki i koledzy, że jutro przybywa do naszego Koła z Wojewódzkiego Związku kol. inspektor rolny na inspekcję konkursów. — Kto więc z was ma zapiski gospodarcze nie w porządku, niech uzupełni, by później nie potrzebował się wstydzić. Przodownicy zespołów i konkursowicze jutro między 4 a 5 po południu mają być w domu, by nie narażać na zawód kol. inspektora i nie utrudniać mu pracy, której ma dość przy objeździe wszystkich Kół w powiecie. — Przypominam również kolegom: Kazikowi, Bronkowi i Stefkowi, że wyjazd Wojewódzkiego Związku Mł. Wiejskiej na Wystawę do Poznania nastąpi 20 b. m. o 8 wiecz. Należy więc wcześniej zgłosić się w Zw. Od nas, z Koła, otrzymacie z funduszu wycieczkowego zł. 90, tak było uchwalone na poprzedniem zebraniu—resztę kosztów, które wyniosą około 60 zł. na osobę, zobowiązaliście się pokryć z własnej kieszeni. — Szczególnie waszej uwadze polecam do zwiedzenia dział rolniczy i hodowlany, to, co każdego rolnika powinno najwięcej interesować. — Radzę zaopatrzyć się w notesy dla zapisek. — Po powrocie wygłosicie u nas w Kole sprawozdanie o Wystawie. — Prosiła nas również i młodzież z Zaręby o takież sprawozdanie. — Tam od nich nikt nie jedzie do Poznania. Odwiedzić więc nam ich trzeba — Koło młode, ale chętne do pracy, trzeba mu pomóc — jakże, żyć musimy my młodzi, jak jedna rodzina i pomagać sobie wzajemnie — kończył swe przemówienie prezes, młody i dziarski chłopiec—wychowanek szkoły rolniczej. — Czy macie jeszcze jakie wnioski na zakończenie zebrania?—dorzucił, ocierając chustką spocone czoło.

— Kolego prezesie... kolego prezesie, a te dożynki, dożynki! — posypały się głosy z sali.

— Zaraz, nie wszyscy, bo nie zrozumie-

kogoś innego prowadzony za rączkę, jeno pracować nad sobą. Tak samo każdy, bez względu na lata, stanowisko społeczne, bo jest to prawem, ale i zarazem obowiązkiem każdego człowieka. Praca samowychowawcza przyczynia się do wytworzenia w człowieku wartości, które go potężnie rozwijają. Przekona o tem istnienie bardzo wielu ludzi nawet uczonych, którzy, nie posiadając odpowiednio ukształtowanego charakteru, robią więcej złego niż dobrego.

W rozwinięciu swych myśli mam zamiar omówić obszerniej znaczenie i charakter prac nad samowychowaniem i samokształceniem. Narazie ograniczę się jedynie do paru punktów, więc przedstawię samowychowanie i samouctwo jednostki, Koła, jak to sobie wyobrażam.

C. d. n. *H. Brzóskowski.*

Echa pozjazdowe.

Podajemy dalszy ciąg artykułu „Młodej Polski" organu Małop. Związku Młodzieży o zlocie Federacji w Poznaniu. (Red.).

„Wielka obfitość przemówień utrudniała nieco połapanie się w ich mnogiej treści, zwłaszcza, że spadały one jedno po drugiem. — Ale jedno jest faktem, przemawiający reprezentanci tak Rządu, jak Instytucyj i Organizacyj doceniali znaczenie Złotu i dawali temu silny wyraz.

Przemówienia naszych przedstawicieli, t.j. Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej prezesa Gierata, z Małopolskiego Związku Młodzieży wiceprezesa Styrylskiego, ze Związku Młodzieży Ludowej prezesa Polakiewicza doskonale odtwarzały myśli i uczucia zarówno członków każdej Organizacji, jak samych mówców jak i nas wszystkich tam obecnych, a wsłuchanych w te piękne myśli, wczuwających się w te uczucia, które towarzyszyły słowem i uświadamiających sobie te czyny, które już zostały dokonane i które trzeba będzie dokonywać.—Zapał i wzuszenie wypełniały serca wszystkich.

Tam to właśnie wyczuwało się i stwierdziło się, że dokonywane dzieło było z wzajemnem zaufaniem i serdeczną miłością, z uczuciem należytego poszanowania wzajemnego, a więc w sposób wysoce kulturalny, obywatelski, wzniosły, ideowy.

Losy zawistne sprawiły, że żyliśmy rozdzieleni i rozbici, że pędziliśmy nędzne życie w niewoli. *Obecnie bez żądzy narzucania władztwa i przewagi wiążemy i jednoczymy te polskie ziemie przez zjednoczenie dusz, umysłów i serc młodzieży wiejskiej. Wiążemy i budujemy Polskę tak silną, iżby żadne przeciwności i burze nie rozerwały jej ziem, żeby już nigdy nie trzeba było łączyć, bo jednością silni staniemy w obronie całości i nie tylko utrzymamy ją, ale wzmocnimy i rozwiniemy.*

Taki duch i pragnienie, połączenia i żywa w nią wiara całej młodzieży wiejskiej była treścią tego pamiętnego Zlotu Młodzieży.

Musiałem dać wyraz nastrojom i uczuciom, związanym z tem naprawdę wielkiem świętem, wzbogaconem jeszcze jednym punktem, to złożeniem wieńca wspólnego pod pomnikiem wielkiego budziciela mas ludowych do narodowego obywatelskiego życia, pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki.



---

my się. Koleżanka Tereska ma głos — co powiecie koleżanko?

— A to—zaczęła Tereska, mieszając się, że to wszyscy na nią spojrzeli—jak będzie z temi dożynkami, co miały być?

— Dożynki będą wspólne, całego Okręgowego Związku Mł. w ostatnią niedzielę sierpnia. Nasze Koło przygotuje wieńce i krakowskie wesele, a tak mi się coś widzi, że i prawdziwą młoduchę mieć będziemy — tu prezes zerknął w stronę Hanki, która pokraśniała, że to wszyscy gruchnęli śmiechem— ... z Górnej kolega Michał, pan młody, prawda koleżanko Hanko? — Górna daje też orkiestrę, — Zarębie loterję fantową, inne Koła przygotowują chóry, przedstawienie amatorskie i popisy sportowe.

c. d. n. *J. Podolska.*



Jak prowadzić Teatr Ludowy.

Praktyczne rady i wskazówki dla kierowników i reżyserów.

Ciąg dalszy.

Czem dla żołnierza jest regulamin, tem dla aktora winny być wskazówki, według których powinien się on zachowywać na scenie. Wskazówek tych należy przestrzegać jaknajściślej, najmniejsze bowiem uchybienie może popsuć wrażenie całości. Przepisy, tyczące się zachowania aktorów na scenie, są tak stare, jak jest starą sztuka dramatyczna. Już Szekspir powiada w „Hamlecie". „Proszę cię wyrecytuj ten kawałek tak, jak ja ci go przepowiedziałem, gładko bez myślenia. A jeżeli masz wrzeszczeć, tak jak to czynią niektórzy nasi aktorowie, to niech lepiej moje wiersze deklamuje miejski pachołek. Nie siecz też za bardzo ręką powietrza w taki sposób, bądź raczej ruchów swoich panem; wśród największego bowiem potoku i, że tak powiem, wiru namiętności, trzeba ci zachować umiarkowanie, zdolne nadać wewnętrznej twojej burzy pozór spokoju. Nie posiadam się z oburzenia, słysząc, jak siaki taki barczysty gbur w peruce w gałgany obraca uczucie, prawdziwy z niego łach robi, by zadowolić duszę narodku, który po największej części kocha się tylko w niezrozumiałych gestach i wrzawie. Oćwiczyćbym rad kazał takiego chama, ażeby się lepiej hamował. Proszę cię, chroń mię od tego".

Poruszanie się na scenie nie jest łatwe, i nawet doświadczeni aktorzy zadają sobie nieraz pytanie: „Co powinienem teraz począć? lub „Jak mam wypełnić tę lub ową przerwę", gdy przyjmują niemy udział w rozmowie?" A jednak na te pytania można z łatwością odpowiedzieć: Róbcie cokolwiek, moi kochani, wypełniajcie przerwy niemą grą, poruszajcie się, przejdźcie się wzdłuż sceny, spójrzcie czy napalone w piecu, tylko nie stójcie nieruchomo, jak kamienne bożki. Znanym błędem u wielu początkujących aktorów jest stanie, jak lalka, po wypowiedzeniu swego zdania, trwożne oczekiwanie na ostatnie słowa partnera i bezustanne spoglądanie w stronę budki suflerskiej. Nie powinno się stać zupełnie bezczynnie, nie reagując na to co mówi partner, lecz również nie należy wciąż kiwać głową, wzruszać ramionami, gdyż byłoby to przesadą, a każda przesada naraża na śmieszność. Obowiązkiem reżysera jest wskazać aktorowi, jak ma postąpić, aby zachować umiar artystyczny.

Więc powtarzam raz jeszcze, bądźcie naturalni podczas milczenia i bądźcie prości w czasie gry. Poruszajcie się estetycznie i bez przymusu, lecz zważajcie na to, aby w tem swobodnem zachowaniu się nie przekroczyć granic. Należy zawsze pamiętać, aby mógł on wywołać pożądane wrażenie. **W scenach zbiorowych** zwłaszcza swoboda i naturalność są bardzo potrzebne.

Widziałem przed kilku laty w dobrym teatrze ludowym doskonałe wykonanie takiej właśnie sceny zbiorowej. Na scenie, przedstawiającej zagrodę chłopską w wilję święta, znajdowały się następujące osoby: dwoje głównych wykonawców, około piętnastu osób podrzędnych i statyści. Cały ten tłum nie stał nieruchomo, przeciwnie, każdy z nich coś robił (nie przeszkadzając jednak djalogom głównych wykonawców): jeden niósł wiązkę siana, drugi rąbał drzewo w głębi, inny znów podawał koledze ogień do zapalenia fajki—słowem wszystko było tak naturalne i odpowiednie do sytuacji, że naprawdę ucieszyłem się tym widokiem.

Chcąc ułatwić moim czytelnikom dokładne zaznajomienie się z wyżej wspomnianemi wskazówkami, opiszę tu przebieg próby teatralnej, prowadzonej przez roztropnego reżysera.

Scena przedstawia współczesny pokój. Na szezlongu spoczywa mężczyzna. Reżyser krytykuje, niezgrabną pozę aktora, który leży w ten sposób, że obie jego pięty przedewszystkiem rzucają się w oczy publiczności. Robi to złe wrażenie i można tego uniknąć, położywszy się bokiem i nieco skurczywszy nogi. Lokaj otwiera drzwi i, stojąc na progu, melduje przybycie gościa. Reżyser powinien zwrócić uwagę na to, aby aktor grający lokaja, przed zameldowaniem zamknął drzwi za sobą. Zostawianie drzwi otwartych jest bardzo brzydkim zwyczajem w teatrze i jakże śmiesznem jest i niczem nieuzasadnionem, gdy później drzwi te zostaną zamknięte niewidzialną ręką. Trzeba pamiętać o tem, że człowiek kulturalny wchodząc do pokoju zawsze zamyka drzwi za sobą.

Dalej — leżący na szezlongu zrywa się słysząc meldowanie i rozkazuje wprowadzić gościa. Lokaj znika, po chwili wraca staje bokiem obok otwartych drzwi i wpuszcza przybysza, poczem wychodzi, starannie zamykając

drzwi za sobą. Gospodarz ruchem ręki wskazuje gościowi krzesło. Tu reżyser powinien uważać, aby aktor, grający gospodarza nie zajął miejsca pierwszy, co jest niezgodne z zasadami dobrego wychowania. Wprzód siada gość, a następnie gospodarz. Siadając nie należy przyciągać do siebie krzesła nogami, jak to się często robi w życiu, ani podsuwać go ręką między nogami, jednocześnie poprawiając poły surduta. Ten podwójny manewr, obserwowany z widowni, wygląda bardzo śmiesznie. Należy przy siadaniu wziąć krzesło za oparcie postawić je gdzie potrzeba i usiąść, nie zwracając uwagi na poły surduta. Pozatem musi reżyser zwrócić uwagę na położenie nóg obu panów. Nie należy siedzieć z podwiniętemi pod krzesłem nogami, chyba że tego wymaga charakter roli — pozycja taka bowiem oznacza pewną wstydliwość albo pokorę.

Nosy obuwia przy siedzeniu powinny być zwrócone na zewnątrz. Podczas djalogu dwuch siedzących naprzeciwko siebie osób ręce należy trzymać na kolanach, albo umieścić je na stole. Tylko w wypadkach, kiedy rozmowa toczy się między przyjaciółmi lub dobrymi znajomymi i to wyłącznie mężczyznami—dopuszczalna jest poza bardziej niedbała, to znaczy można siedząc wyciągnąć nogi przed siebie, włożyć ręce do kieszeni od marynarki czy spodni itd. W obecności zaś pań mężczyzna dobrze wychowany pod żadnym pozorem nie powinien rozwalać się na kreśle, trzymać rąk w kieszeni, lub siedzieć podczas gdy kobieta stoi.

d. c. n. *Klemens Derc.*

◆◆◆◆◆◆

WYCHOWANIE ROLNICZE.

WYSTAWA.

Zbliża się czas zakończenia pracy konkursowej. Nadchodzi okres naszych Dożynek. Mamy zwieźć plon naszej pracy, nasz dorobek. Zjechać się, aby obejrzeć czyśmy znów posunęli się naprzód i w gronie koleżeńskiem pogwarzyć i zabawić się.

Wystawa to jeden z najważniejszych momentów w naszej robocie; to też poważnie się trzeba namyśleć i każdy powinien się przyczynić, aby jaknajlepiej wypadła. Rozpatrzmy trochę szczegółowiej tę sprawę.

1. Wystawa winna być jaknajliczniej obesłana eksponatami — to znaczy każdy konkursowicz winien przybyć z owocem swojej pracy. A więc niech ani jednego prosiaka konkursowego, ani jednej kury, ani jednej próbki buraków, cebuli i t. p. nie zabraknie na pokazie. Kto nie przybędzie — szkodzi własnej organizacji, przyczynia się nie do podniesienia oświaty a do gaszenia jej. Bo na pracę naszą otrzymujemy zasiłki z Ministerstwa i z Samorządów Powiatowych w pierwszym rzędzie i im należy zdać rachunek. Rachunek ten zdajemy na pokazie. Mówimy nie słowami lecz czynem, że za otrzymane pieniądze zrobiliśmy tyle, nauczyliśmy się wiele. W ten sposób dowodzimy, że pokładanego zaufania nie zawiedliśmy, że ciężko w pocie czoła zdobywany grosz i oddawany na podatki nie idzie na marne. Rezultatami pracy przekonujemy o pożytku naszej organizacji i ułatwiamy na rok przyszły rozwój. Bo na silniejszy rozrost potrzebna nam większa pomoc, bo wiele jest jeszcze powiatów, gdzie brak pieniędzy na: instruktora, gdzie przedstawiciele samorządu uznają pracę młodzieży za zabawkę. I tak jak ten konkursowicz, który dobrą i dokładną pracą przy wychowie prosiaka przekonał rodziców i sąsiadów o tem, że wiedza to jest wielka rzecz, że książeczka mała i tania (instrukcja za 50 gr.) nauczyła go wiele tak samo na pokazie przekonamy niejednego i niejednego do naszych szeregów zachęcimy.

2. Wystawę winno zwiedzić jaknajwięcej nietylko młodzieży ale i starszych. Poza konkursowiczami powinni być znajomi i należy umieć ich zachęcić. Przyprowadzić niedowiarków, którzy tylko narzekać umieją, przyprowadzić młodzież ze wsi niezorganizowanych i z Kół, które w tym roku udziału w pracy nie brały. Zapraszać do udziału w święcie młodzieży. A gdy przyjdą, każdy z konkursowiczów przy swoim eksponacie, niech udziela informacyj, w jaki sposób do takich rezultatów doszedł; niech nie będzie w nas tej fałszywej dumy, którą często spotykamy u sportowców, gdy go zapytać, w jaki sposób osiąga tak dobre wyniki, to nawet z nami mówić nie chce, uważając się za wyższego. Ten co więcej nauczył się, ten co więcej umie—powinien starać się nauczyć innych.

Pamiętajmy, że każdy z naszych człon-

ków jest na placu wystawowym gospodarzem, że gości należy tak przyjmować, aby im między nami było jaknajlepiej, nawet gdyby należeli do organizacji przeciwko nam występującej.

Sądzę, że o tem, aby całem Kołem urządzać wycieczkę na wystawę, nie trzeba wspominać, bo to każdy rozumie i takie Koło, które nie przyjedzie, dowiedzie, że jest śpiącem i przynosi wstyd Okręgowi. Bo jeden grzech, że samo nie przystąpiło, a drugi że nawet nie interesuje się tem co inni robią. Takich Kół w naszej organizacji zdaje się niema, a zresztą przekonamy się niedługo.



Ładnie się chowa pupilek koleż. Samulakówny z Dzierążni pow. tomaszowskiego.

3. Wystawy mieszane. W niektórych Okręgach na wystawach spotkamy się i z innemi organizacjami, prowadzącemi pracę konkursową, jak Zw. Młodzieży Ludowej, Młodzież Centr. Tow. Rol., Zw. Mł. W. R. P. (Wici): Zjedn. Mł. Pol. (Patronaty). Jako najstarsza organizacja, która pierwsza wprowadziła konkursy, musimy utrzymać pierwszeństwo i w tym wyścigu. Niechaj nasi członkowie wykażą przytem swoje wyrobienie organizacyjne i dowiodą, że praca konkursowa to nie tylko przysposobienie, ale i wychowanie rolnicze. Musimy na pokaz przybyć punktualnie nie godzinę później, a lepiej godzinę wcześniej, spokojnie, nie tłocząc się zająć z eksponatem wskazane miejsce; starać się w razie potrzeby pomóc przy urządzaniu pokazu; pożądane przywiezienie zieleni, kwiatów dla ubrania stoisk itp. Niech nikt nie usłyszy przekleństwa, a odwrotnie niech coraz wybuchnie pod niebo jakaś z naszych pięknych piosenek. Niech widzą ludzie miejscy, że to zjechała Młoda Wieś, godnie i statecznie, która na sztandarze wypisała: „trzeba z żywymi naprzód iść".

Na wystawach mieszanych musi panować zgodny nastrój. To nie miejsce na zatargi organizacyjne. Niechaj na miejsce bezowocnych swarów przyjdzie zdrowa rywalizacja. Ten, kto więcej pracy włożył, kto otrzymał dzięki temu lepszy rezultat, ten zwycięży. Chociażbyśmy słowami przekonali, że myśmy najlepsi, o ile za tem nie idzie czyn, marne to zwycięstwo.

4. Nagrody. Każdy, kto doprowadzi konkurs do końca, otrzyma największą nagrodę. Nagrodą, której nic nie zniszczy, to zdobyta wiedza. Ten tylko, kto się przez ten czas niczego nie nauczył, ten tylko stracił. Gdy to zrozumiemy nie będzie wśród nas niezadowolonych, a wszyscy radośni.

Wystrzegać się należy zawiści i wypływających z niej podejrzeń. Często się zdarzy, że zamiast spojrzeć z podziwem na koleżankę, której prosiak najładniej wygląda i iść jej powinszować, mówiąc, to dopiero konkursistka— podejrzewamy, że notatki nieprawdziwie prowadziła lub że coś tam jest podejrzanego, że nagrodę dostała. Tak samo przy wysokich zbiorach buraków, pomidorów itp. najłatwiej sobie powiedzieć, że to nie może być, aby tyle można byłoz poletka otrzymać. Można dużo zrobić, tylko trzeba mocno przez cały czas konkursu chcieć. Bądźmy dumni z tych co zostaną nagrodzeni i bierzmy z nich przykład, a z serca wyrzućmy, gdy poczujemy najgorsze z uczuć, zazdrość. Zdarza się często, że nie ten otrzymuje nagrodę, który ma najwyższy plon, bo przy nagradzaniu bierzemy całość pracy pod uwagę, a więc: czy stosował się do instrukcji, czy sam pracował, czy prowadził systematycznie notatki, czy uczył się przytem itp. To samo przy prosiaku: mogła o nim zamiast konkursowicza więcej myśleć siostra lub matka, mogła inspekcja trafić na nienotowanie karmy, brak ściółki czy inne błędy. Każdy z tych błędów zmniejsza szanse otrzymania nagrody. Bo konkurs to wyścig pracy— kto więcej jej włożył ten zdobędzie pierwsze miejsce.

W następnym numerze omówimy, jak przygotować eksponaty na wystawę, która niech będzie dla nas radosnem świętem Wsi, przeglądem dorobku tego roku i zaczerpnięciem ochoty na następny. *Jur.*

Z Sierpeckiego.

Późno powiat Sierpecki wziął się do roboty, to też chce nietylko dogonić, ale prześcignąć inne powiaty. Człowiek jak chce — dużo może zrobić. Jako dowód podam ogródek kwiatowy jednej z koleżanek z Gorzewic. Ogródek ten znajduje się w bardzo dobrem miejscu, bo między szosą i domem, ogrodzony siatką drucianą. Napewno każdy go znajdzie,

bo odrazu rzuca się w oczy, a wygląda jak jeden wielki bukiet, poprzedzielany ścieżkami. Utrzymany jest bardzo czyściutko i starannie. Każdemu mogę polecić obejrzenie go; napewno niktby nie żałował, a dostałby jeszcze od jego właścicielki parę kwiatków na pamiątkę.

Widział go zapewne prezes K. M. W. z Grodkowa, kolega Karol German, bo chcąc widać zrobić konkurencję, założył u siebie ogródek kwiatowy. Prezes jednak kwiatków nie rozdaje — najwyżej poczęstuje papierosem, ale ma ogródek bardzo ładny i starannie prowadzony; szkoda tylko, że nie można go zrobić w więcej widocznem miejscu. Są jeszcze inne



Inspektor rolny z Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie zwiedza poletka Koła w Zdanowie (Zamość).

ogródki bardzo ładne, ale trudno wszystkie opisywać.

W konkursie hodowlanym pobiła rekord też koleżanka w Grodkowie. Wybudowała swojemu pupilowi nie chlew a pałac z dużem oknem, wewnątrz wybielony, a bezpośrednio przy nim wybieg, gdzie wychowanek stale korzysta ze świeżego powietrza i byłby wielkim niewdzięcznikiem gdyby się za to wszystko nie odwdzięczył.

Obowiązkiem każdego, kto się znajdzie w tamtych stronach, jest zobaczyć buraki pastewne prezesa K.M.W. w Gorzewie kol. Tomaszewskiego; ale ostrożnie trzeba koło nich chodzić, żeby nie podeptać albo listka nie złamać, bo są tak wypielęgnowane, że człowiek boi się dotknąć, żeby czegoś nie zepsuć.

Śliczne też są ziemniaki konkursowe, koło których konkursowicze nie pozwoliliby robić nawet instruktorowi — jak sami twierdzą — bo nie zrobiłby tak dokładnie jak oni sami. Pewno mają jakiś sekret przy robotach pielęgnacyjnych.

Na prowadzenie dzienniczków położyli konkursowicze specjalny nacisk, bo są prowadzone bardzo dokładnie i czysto, a niektóre nawet obłożone są papierem, żeby się nie poplamiły. Kto się nie czuje mocno, to niech lepiej rozmowy o konkursach nie rozpoczyna z konkursowiczami, żeby go czasem w „kozi róg“ nie zapędzili.

Że tak się tam dobrze dzieje, to może trochę zasługi instruktora tamtejszego, tylko sam nie wiem jak o nim powiedzieć, czy ma ciężką, czy lekką rękę.

K. Kucharski.

Inspekcja konkursowa w Kole Mł. w Gąsewie, pow. makowski.

Nie trzeba na duchu upadać,
Jeno z dnia na dzień pokrzepiać.

Spotykamy często Koła, które, chociaż posiadają najlepsze warunki pracy, rozwijają się kiepsko i odwrotnie—inne posiadają bardzo złe warunki rozwoju i mimo wszystko praca w nich wre.

Jednem z Kół, znajdujących się w ciężkich warunkach pracy, jest Koło w Gąsewie. Jedno tylko istnieje na terenie całego powiatu makowskiego. A przecież chociaż samotni, nie dają się i coraz to lepiej swoje konkursy prowadzą.

Opowiada mi wiele rzeczy z życia Koła koleżanka Karczmarczykówna, oprowadzając mnie od jednego do drugiego konkursowicza. Doszliśmy wreszcie do konkursów warzywnych. Oglądamy buraki, kapustę i ziemniaki, które swym pięknym wyglądem okropnie zaimponowały oku, a co jeszcze chwalebniejsze — czyściutko utrzymane, ani jednego chwastu.

Skierowaliśmy wzrok na cebulę, która się wyróżniała wśród innych warzyw swym niedorostem, ale gdy spojrzałem na koleżankę ona się zmieniła na twarzy przy swej niedorodnej cebulce i nie taka była wesoła, jak przy pięknych innych warzywach.

Lecz to wina ziemi. Było widoczne, że ziemia pod cebulę się nie nadawała.

Niedobra roślina nie chce się odwdzięczyć za czyste utrzymanie i urosnąć choć na lichej ziemi,

Z wesołą pogawędką, wracając z pola weszliśmy w obejście celem obejrzenia „pupilka“. Kiedy usłyszał głos swej pani, zaczął się raźno dopominać, byśmy mu złożyli wizytę, no i na życzenie bielaska weszliśmy do jego chlewka, czyściutko utrzymanego, wybielonego. Tu raźno zaczęła właścicielka rozmawiać o swym świniaczku, jakie miała trudno-

ści z początku i jak go wychowała do obecnej chwili. Trzeba jednak przyznać, że kol. Karczmarczykówna bardzo się zajmuje konkursami i dużo pracy poświęca na utrzymanie ich w porządku, lecz w całem gospodarstwie widać jej pracę i jest pełna życia i pełna nadziei lepszego jutra, którego jej życzymy.

Po przerwie podwieczorkowej udaliśmy się na inspekcję do innych koleżanek i kolegów. Naogół konkursy prowadzone są dosyć dobrze. Zaszliśmy do kol. Ryczkowskiej, która wzięła jednego świniaka, a brat drugiego, lecz oznajmiła nam, że jeden nie chciał żyć no i drugi poszedł za jego przykładem. Pozostały tylko warzywa, cebula i buraki, które wyśmienicie wyglądają dzięki pracowitości właścicielki.

Kwiatów ładnych też nie brakło, więc zaraz pozbawiliśmy życia kilka i wyruszyłem w drogę, pomimo że mi było żal opuszczać tę cichą wieś, wynosząc piękne wrażenia z odbytej inspekcji i że to mrówczą naszą pracą zgotujemy naszej ukochanej Polsce lepsze jutro.

Instr. *St, Kosiński.*



Z pow. Stopnickiego.

Chcąc zapoznać koleżeństwo ze stosunkami, panującemi na powiecie, przytoczę kilka faktów, które tu u nas miały miejsce. Oto p. Maślanka i inni pod niebo wynoszą swoją pracę i prace P. Zw. Mł. Rz. P., w nader dobrem świetle przedstawili swój Zjazd. Pisali też o tem ogromnem zainteresowaniu, jakiem młodzież darzyła poruszane na nim sprawy.

Jednak znaleźli się i tacy, co przyglądali się Zjazdowi przez mniej różowe szkiełka. Cały szereg osób, które na Zjeździe być powinny, nie przybyły, ponieważ organizatorzy Zjazdu, nie chcąc ich widocznie tam oglądać poprostu wysłali do nich zaproszenia po Zjeździe. Nie został też wpuszczony na Zjazd b. członek Komisji Rewizyjnej, dlatego tylko, że tego sobie życzył p. Soja, który przypuszczał, że znajdzie w nim mniej entuzjastycznego wielbiciela swoich metod pracy.

Jedno jeszcze było bardzo ciekawe. Komunikat o Zjeździe podpisany był nie przez prezesa, ani wiceprezesa Pow. Związku, jeno przez p. Maślankę, który dopiero na Zjeździe się wynurzył, a przedtem wśród młodzieży nie działał i nie był znany.

W komunikacie nr. 3, wydanym po Zjeździe, najwięcej się mówi o autorze niniejszego artykuliku. Widać w tem poważny wysiłek, by poderwać moją pracę na terenie Okręgu. Szkoda tylko, że życzeniu pp. autorów komunikatu nie stało się zadość, choć rozesłany został do wszystkich Kół, a nawet do takich wsi, gdzie Kół nie było. Dowodem tego liczne wypadki przesyłania przez Koła do mnie komunikatów z poglądem, że z takimi, jak jego autorzy, ludźmi nie chcą mieć nic wspólnego.

Bo przecież taki kwiatek: — „Zarząd P. Z. M. W. zwraca się do członków Związku z ostrzeżeniem przed p. Habermanem, instruktorem organizacji o b s z a r n i k ó w (podkr. Red.) „Siew“, który w dodatku prowadzi robotę destrukcyjną, nie zna on wsi, ducha młodzieży wiejskiej“, i t. d. — niczem nie przypomina jakiejś działalności wychowawczej, a raczej wskazuje na umiłowanie roboty destrukcyjnej, bo ma na celu wprowadzenie wśród młodzieży nienawiści wzajemnej i to na podłożu klasowem, kiedy różnic klasowych między tą młodzieżą niema. Jest też dowodem oczywistego nieprzytomnego poprostu zakłamania się autorów komunikatu nr. 3.

Jak bardzo jeszcze muszą oni być niewyrobieni organizacyjnie, albo, jak krótką mają pamięć, żeby się o tem przekonać, wystarczy przypomnieć, że wszystkie Koła, należące i do „Siewu“ i do „Wici“, wchodziły jeszcze przed rokiem w skład jednego Związku. Więc chyba, jeżeli tak, to i Koła „Wici“, tego wymaga logika autorów komunikatu, są Kołami obszarników. My tego byśmy nie powiedzieli. Zresztą przecież i przywódcy „Wici“ przyznawali już to w swoim organie, że nie różnią się z naszym Związkiem pod względem celów i sposobu pracy. Cóż kiedy p. Maślanka inaczej o tem wszystkiem myśli.

Skarżą się też p. Maślanka z p. Soją na to, że samorządy nie poznały się na ich akcji oświatowej. Ale przecież wystarczy przeczytać Wasz komunikat nr. 3 z tymi „obszarnikami“, żeby poznać, że tak mogą pisać tylko partyjnicy, ale nie oświatowcy.

Nie należą do P. Zw. Mł. Wiejsk. Koła: Pęczelice, Suchowola, Biechów, Sichów Mały, jak to piszą pp. z „Wici“ w numerze 24-tym z bieżącego roku, poprostu dlatego, że należą do nas. Zaś Koło w Strojnowie nie należy do nikogo.

Piszę to wszystko nie dla przyjemności, jaką mi ta czynność sprawia, ale by wytknąć szereg kłamstw, jakich się dopuścili przeciwnicy naszej organizacji na terenie pow. Stopnickiego.

B. Haberman.

Oświadczenie.

My, Młodzież Wiejska w Sichowie Małym oświadczamy, iż deklarację, złożoną na ręce kol. instr. Habermana, uważamy za prawomocną, deklarację zaś złożoną do Pow. Zw. Mł. Wiej. Rz. Pol. **unieważniamy.** Oświadczenie niniejsze prosimy o zamieszczenie w organie „Siew".

Prezes Koła *Głowacki Br.*
Sekretarz *Godzwon Stefan.*

Sichów Mały dn. 21.VIII. 29 r.

I my idziemy naprzód!
z Koła Mł. w Chłopkowie, pow. zamojskiego).

W pogodny, jasny wieczór wiosenny zebraliśmy się w nielicznej gromadce by założyć Koło Młodzieży Wiejskiej. Ze wstydem tylko musimy wyznać, że nie zebraliśmy się z własnej tylko chęci, jeno z namowy p. Edwarda Gaska, kierownika miejscowej szkoły, który też zebranie nasze zagaił, podkreślając te korzyści, jakie przez prace w Kole możemy osiągnąć.

W dalszym ciągu wybraliśmy Zarząd, a jest nas tak mało, że zaledwie 7 nie piastuje w nim żadnych godności. Odtąd zabraliśmy się do pracy. Nie trwało to jednak długo, bo wkrótce p. Gask, który nam dużo pomagał, wyjechał. Na swoje usprawiedliwienie tylko zaznaczyć musimy, że nie umarliśmy zupełnie.

Obecnie „robimy dość silnie bokami", tyle nam niechętni rzucają przeszkód pod nogi. Żyjemy jednak nadzieją, że wszystko przetrwamy i kroczymy z wiarą w przyszłość naprzód. Założyliśmy bibljoteczkę, choć małą, ale drogą, bo zdobytą wielkiem poświęceniem. Nabyliśmy też apteczkę.

Powoli więc, ale idziemy naprzód. Wkrótce napiszę o naszej największej przeciwności.

Prezes *St. Wyłupek.*

Jak pracuje Koło Młodzieży w Marzeninie.

Powoli posuwamy się w pracy. Zakupiliśmy radjo z głośnikiem, za które zapłaciliśmy wekslami, które potem przez dłuższy czas spłacaliśmy. Kółko Rolnicze ofiarowało nam bibljotekę, złożoną z powieści i książek rolniczych. Musieliśmy też zaraz kupić szafkę za 20 zł.

Przez czas istnienia Koła organizowaliśmy różnego rodzaju imprezy, jak obchody 19-go marca, przedstawienia. W dniu 3 maja zorganizowaliśmy obchód, na który złożyły się: słowo wstępne, odczyt, komedyjka „Szaleńcy", deklamacje i znowu śpiew.

Wybudowaliśmy własną scenę, która nas kosztowała 120 zł. Salę zaś otrzymujemy każdorazowo darmo w spółdzielni mleczarskiej.

Gorzej jest, bo prezes Koła musiał wyjechać na posadę do Wielkopolski, sekretarz zaś wstąpił do Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie. Dlatego praca u nas podupadła mocno i skorzystał z tego ksiądz, który przystąpił do założenia stowarzyszenia. Wielu członków Koła, nie rozumiejąc jeszcze dobrze, czem się różni Koło od stowarzyszenia — zapisało się tam. Zostałem i ja wybrany wiceprezesem stowarzyszenia i bibljotekarzem, ale wysokich tych godności nie przyjąłem, bo nie chcę być członkiem stowarzyszenia,

Skarbnik Koła
Ant. Żytniak.

Zekrzątajcie się, kolego, by Koło Wasze przetrwało trudności w pracy, jakie powstały po wyjeździe dwuch działaczy. Pamiętajcie, że organizacja to nie jeden, lub dwaj ludzie, ale gromada, która musi się rozwijać!

(Red.).

Jak powstało i pracuje Koło Młodz. Wiejskiej w kolonji Dąbkach, pow. Brześć nad Bugiem.

Koło nasze zostało założone w dniu 7-go czerwca 1928 r. z inicjatywy instruktora Z. M. W. w Brześciu kol. Bronisława Okonia. Przedtem nikt u nas, zarzuconych na Polesiu między prawosławnych, nie słyszał.

Pewnego razu przejeżdżał kol. Okoń rowerem przez naszą okolicę i spotkał dziewczynkę, bawiącą się na drodze i poprosił ją po białorusku o kubek wody. Dalej jednak już mówili po polsku, bo była Polką. Udali się do domu, gdzie kol. Okoń zastał jej brata. Poprosił on o zwołanie zebrania młodzieży wioskowej w celu założenia Koła. Na zebraniu, zwołanem do lokalu szkoły, wyjaśnił kol. Okoń cele Związku Mł. Wiejskiej i zadania Kół, poczem wszyscy chętnie przystali na założenie Koła.

Prezesem Koła został kierownik szkoły. Nie pomógł nam on wiele, bo wkrótce został powołany do wojska i nasze życie organizacyjne zamarło. Dopiero w kilka tygodni zastępca przewodniczącego zwołał zebranie Koła, na którem wybrano nowego prezesa — kol. Henryka Szrama. Przybył też na zebranie instruktor kol. Henryk Kopeć, który nas zachęcił do dalszej pracy społecznej.

W pracy swej natrafiamy na rozliczne przeszkody, głównie ze strony starszych, wśród których przeważają analfabeci. Jednak wszystko to zwalczymy w śmiałem dążeniu do wytkniętego celu.

W zimie zorganizowaliśmy kursy wieczorowe dla dorosłych, na które uczęszczali wszyscy członkowie Koła. Na wiosnę przystąpiliśmy do konkursów hodowli świń, ogródków kwiatowych i warzyw, urządziliśmy też poletka doświadczalne. Teraz dopiero zaczęli się nami interesować starsi. Pomogli nam też nabyć wagę, bez której trudno było dobrze pracować w konkursach.

„Siew" zaprenumerowaliśmy na cały rok z góry, otrzymaliśmy też premję — barwny obraz, za który dziękujemy.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
prezes: *Henryk Szram.*



Sprawozdanie

z zawodów sportowych Kół Młodz. Wiejskiej gminy Mickuńskiej pow. Wil.-Trockiego.

W d. 21 lipca r. b. Koła Młodzieży Wiejskiej gminy Mickuńskiej urządziły „Święto Młodzieży Wiejskiej", połączone z zawodami sportowemi tych Kół. Zowody były zorganizowane w celu pobudzenia Kół do szlachetnej rywalizacji w sporcie i popularyzacji wieloboju. Zawody obejmowały konkurencje koleżanek i kolegów.

Koledzy uczestniczyli w biegach 100 metrów i 800 mtr., skokach, pchnięciu i rzutach. Konkurencje koleżanek obejmowały bieg 60 metrów i inne, jak dla kolegów.

Oprócz zawodów lekkoatletycznych odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej koleżanek i kolegów. Wymieniamy najlepsze wyniki, osiągnięte w lekkiej atletyce:

Bieg 100 m. — Chałkowski Wiktor — Kiwiszki — czas 12,8 sek.

Bieg 60 m. — Gulbicka Zofja — Mickuny — czas 9 sek.

Bieg 800 m. — Chałkowski Wiktor — Kiwiszki — czas 2 m. 35 sek.

Skok w dal: Chałkowski Wiktor — Kiwiszki — 4 metry 35 cm., zaś wśród koleżanek pierwsze miejsce kol. Michniewiczówna Jadwiga — 3 metry 53 cm.

Skok w zwyż: Chałkowski Stanisław — Kiwiszki — 1 metr 35 cm., koleżanki: Gulbicka Zofja — Mickuny 1 metr 3 cm.

W rzucie kulą — pierwsze miejsce kol. Chałkowski Wiktor 8 m. 43 cm., zaś wśród koleżanek — Szabłowska Konstancja 6 metr. 60 cm.

Rzut oszczepem: Baniewicz Edward — Mickuny — 27 metr. 5 cm.

Rzut dyskiem; Kisielewski Jan z Pieczuk.

W strzelaniu z broni małokalibrowej pierwsze miejsce zajął kol. Jan Paszkiewicz, zdobywając 70 punktów. Wśród koleżanek pierwsze miejsce zdobyła Gulbicka Zofja, która ostągnęła 86 punktów na 100 możliwych do osiągnięcia.

W ogólnej punktacji wieloboju męskiego pierwsze miejsce zajął kol. *Wiktor Chałkowski* z Kiwiszek i otrzymał jako nagrodę aparat detektorowy radjowy.

Drugie miejsce kol. Jan Kisielewski z Pieczuk.

W wieloboju żeńskim: pierwsze miejsce koleż. *Michniewiczówna* z Kiwiszek, drugie kol. Gulbicka Zofja z Mickun.

W skład komisji sędziowskiej wchodzili: p. por. Pakuła, sierż. Abramowski, plut. Hejnik oraz przedstawiciele Kół.

Nagrody zakupiono z funduszów, udzielonych przez Pow. Komitet W. F. i P. W.

Frekwencja widzów duża. Nagrody zwycięscom rozdał p. Pilar.

Stefan Kacieszczenko,
Kierownik zawodów.

Mecz lekkoatletyczny kobiecy Polska—Czechosłowacja.

W dniach 24 i 25.VIII. odbył się w Królewskiej Hucie mecz lekkoatletyczny między zawodniczkami polskiemi i czeskiemi. W wy-

niku tych zawodów zdecydowane zwycięstwo osiągnęła Polska, uzyskując 73,5 punktów na 32,5 punkty, jakie uzyskały Czeszki.

Wyniki zawodów: Bieg 60 mtr.: 1. Walasiewiczówna (P.) 7,6 sek. (wynik, równy rekordowi światowemu). Skok w wyż. dwie polki i dwie czeszki osiągnęły wysokość 1 metr. 46 cm. Rzut oszczepem—Jasna (P.)—29 metr. 8 cm. Rzut dyskiem: Konopacka-Matuszewska (małżonka Ministra Skarbu Rzeczypospolitej) — 35 m. 94 cm. Bieg 80 metrów przez płotki—Schabińska (P.)—13,1 sek. Bieg 800 m. Orłowska (P.) - 2 m. 34 sek. Skok w dal: Consarowa (Cz.)—5 m. 6 cm. Bieg 200 m.—Walasiewiczówna (P.) — 26,6 sek. Rzut kulą: Jasna (P.)—10 m. 33 cm. Sztafeta 4×100 m.—1 miejsce Polska z czasem 51,8 sek.

Jak widać Czeszki zdobyły zaledwie jedno pierwsze miejsce—wszystkie inne zaś Polki. Zwycięstwo to świadczy o znakomitych postępach naszych lekkoatletek i przynosi chlubę naszemu krajowi.



Konferencja Haska.

Wbrew przypuszczeniom, Konferencja Haska po przebrnięciu bardzo wielu trudności dotarła, dzięki znacznym ustępstwom w sprawach pieniężnych, poczynionym przez Francję, Włochy i inne mniejsze państwa na rzecz Anglji — do pozytywnego rozwiązania, chociaż już dochodziło do sytuacyj, z których wydawało się, że nie będzie wyjścia.

Uzgodniono też między Niemcami i Francją sprawę terminu ewakuacji Nadrenji, która nastręczała ogromne trudności. Przyjęto czerwiec przyszłego roku, jako czas opróżnienia Nadrenji.

Największe korzyści z konferencji odniosła Anglja, wiele też zdobyczy przypadło na rzecz Niemiec. Francja, Włochy i Belgja, pragnąc doprowadzić do rozwikłania całego splotu sprzeczności, musiały ponieść największe ofiary. Nic dziwnego, że opinja społeczna orzekła, że po konferencji Haskiej — niema już zwycięsców i zwyciężonych. Jest to o tyle nieprawdziwe, żę rezultaty zwycięstwa w wojnie światowej zagarnęła dla siebie Anglja.

Zatarg o ścianę płaczu.

W ostatnich czasach cała Palestyna, głównie zaś Jerozolima stała się terenem zawziętych walk między miejscową ludnością arabską i żydami. Bezpośrednim powodem tych walk były starcia między Żydami i Arabami o tak zwaną „ścianę płaczu“, którą żydzi czczą jako świętość, gdyż uważają, że jest ona przechowaną cząstką świątyni Salomona. Przy ścianie tej gromadzą się oni na modlitwę i płaczą, rozpamiętywując dawną chlubną przeszłość własnego państwa. Obecnie Arabi postanowili przebić „ścianę płaczu“, by poprowadzić tam ulicę, na co żydzi nie chcą się zgodzić, gdyż uważają, że przechodnie będą im przeszkadzać w modłach.

Właściwą przyczyną tych walk jest co innego. Ludność arabska odnosi się wrogo do napływających ciągle na ziemie Palestyny Żydów, którzy tam pragną w przyszłości założyć własne państwo. Zatarg więc o „ścianę płaczu“ był tylko pozornym powodem walk, w których padło już kilkaset osób, poranionych zaś zostało powyżej tysiąca.

Posiadająca w swych rękach władzę nad Palestyną Anglja niema tam dostatecznej ilości wojska, by stłumić wrzenie w „Świętej Ziemi“. Walki te przewlekają się więc coraz bardziej i nabierają coraz ostrzejszego charakteru.

Otwarcie Sesji Ligi Narodów.

W dniu 29 sierpnia nastąpiło otwarcie kolejnej sesji Ligi Narodów. Ze spraw obchodzących Polskę, któremi się zajmie Liga, wysuwają się na plan pierwszy skargi Waldemarasa przeciwko rządowi polskiemu z powodu tego, że podsycać ma on ruch opozycyjny w stosunku do Waldemarasa na Litwie, jak to twierdzi Waldemaras.

Sowiety i Chiny.

Sytuacja na terenie walk między Chinami i Sowietami pozostaje w dalszym ciągu zaognioną. Walki lokalne trwają. Jednak, jak donosi prasa, Sowiety oświadczyły gotowość podjęcia rozmów z Chinami za pośrednictwem jakiegoś trzeciego państwa, w celu zlikwidowania przedmiotu zatargu.

Z ruchu wydawniczego

W dniu 15 sierpnia wyszedł numer dwutygodnika — **„Ziemia Włodawska“**, pisma samorządowo-społecznego, poświęcony w całości pracom zorganizowanej w Okręgow. Związku — Młodzieży Wiejskiej we Włodawie. Numer ten pisma jest bogato ilustrowany obrazkami z prac Kół i Okręgu we wszystkich dziedzinach. Daje też świadectwo pracowitości naszych koleżanek i kolegów z Włodawskiego.

Otwiera numer artykuł wstępny od Redakcji, zatytułowany — „Tobie Młodzieży“ i wykazujący ogromną życzliwość Samorządu Miejscowego oraz Redakcji dla szlachetnych poczynań Związku. Ażeby wszyscy Związkowcy mogli poznać, jakie stanowisko wobec naszego ruchu zajmują ludzie, którzy, kierując samorządem, zmuszeni są z konieczności podnosić to wszystko, co dobre zaś niszczyć, co złe w naszem życiu — podajemy treść tego krótkiego artykułu:

„Tobie, która do orlich rwiesz się lotów... Tobie, dla której dobro Rzeczypospolitej jest rzeczywiście najwyższem prawem...

Tobie, czystej nieskalanej politykierstwem, straszną wadą naszą.

Tobie, która na sztandarze czystą dłonią wysoko niesionym wypisałaś jako hasło dla Ciebie najświętsze — „Mocarna Ojczyzna“.

Tobie, co rwiesz się do lepszego jutra z płomienną wiarą, że żaden wysiłek, dla Narodu podjęty, na marne nie pójdzie.

Tobie, niecierpliwej, iż praca Twoja idzie jeszcze za powoli...

Tobie, walczącej uporczywie z falą apatji, ciemnoty, zacofania...

Tobie i dzielnym kierownikom Twoim, którzy pragną nieść Cię na wyżyny ideału...

Tobie, nasza nadziejo i dumo, na znak, że bacznie śledzone są Twoje porywy i ceniona praca

numer niniejszy poświęca Redakcja“.

Następują dalej artykuły — „Nauczyciel a praca społeczna“, „Wystawa prac młodzieży“ — „Młodzi idą“ — „Wspomnienia z wycieczki“ — „Inspekcja konkursów“ i bogata kronika z pracy Kół i Okręgu.

Ogólny ton artykułów nadzwyczaj przychylny i życzliwy dla prac Młodzieży. Cały numer jest świadectwem zrozumienia znaczenia naszych prac przez czynnik samorządowy we Włodawie.

Oby tak samo było w innych miastach i wsiach Rzeczypospolitej.

J.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.